Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
№ 48 Dnia 1 grudnia 1934 r. Rok III.

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.
Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmontowy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronicy po 20 groszy za wyraz.
Adres Redakcji i Administracji — Łowicz, ulica Marszałka Piłsudskiego № 22, telefon № 15. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 20. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka". Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Długi drobnego rolnictwa.

O spłatach długów prywatnych i bankowych.

Dekrety o oddłużeniu rolnictwa wywołały wielkie zainteresowanie naszych rolników, ale wywołały jednocześnie istną powódź fałszywych interpretacyj. Z jednej strony nasi drobni rolnicy przypuszczają, że są one równoznaczne z całkowitem skreśleniem wszystkich długów rolnictwa, z drugiej zaś mniemają, że dekrety te odnoszą się także do ostatnich dwóch lat, podczas gdy obejmują one li-tylko okres z przed 1-go lipca 1932 roku.

Wobec nieodzownej konieczności uświadomienia naszej ludności rolniczej o prawdziwym stanie rzeczy, rozpoczynamy niniejszym artykułem specjalny cykl, poświęcony omówieniu i wyjaśnieniu treści dekretów z punktu zainteresowań drobnego rolnictwa.

Dekrety oddłużeniowe, do których Rząd przygotowuje obecnie rozporządzenia wykonawcze, przyznały szczególnie duże ulgi wszystkim drobnym gospodarstwom rolnym. Przypomnijmy, że w stosunku do drobnego rolnictwa ulgi będą nosiły charakter powszechny, to znaczy, że skorzystają z tych ulg wszystkie drobne gospodarstwa bez względu na wysokość ich zadłużenia.

Jeśli chodzi o akcję oddłużeniową — to omawialiśmy ją już w uprzednich artykułach. W niniejszym artykule postaramy się jeszcze raz zestawić te ulgi, które dotyczą drobnych rolników.

Ulgi — jak już podkreśliliśmy — zróżniczkowane są w zależności od charakteru długu. Aby rolnik mógł zdać sobie sprawę, jaka ulga będzie mu przysługiwała, musi przedewszystkiem uprzytomnić sobie jakiego rodzaju długi ciążą na jego gospodarstwie.

Są dwie zasadnicze grupy zadłużenia rolniczego.

Do pierwszej grupy zaliczymy wszystkie **długi rolników wobec osób prywatnych**. W odniesieniu do tej grupy długów, ustawa przewiduje, iż bez żadnych formalności ze strony dłużnika, z mocy samego prawa, zapłatata długów rolniczych, powstałych przed 1 lipca 1932 r., rozłożona będzie na 14 lat.

Należy pamiętać, że długi zaciągnięte po 1 lipca 1932 r. z tej ulgi nie będą mogły korzystać.

Te ostatnie zobowiązania, jako zaciągnięte w okresie kryzysu gospodarczego, będą musiały być zapłacone zgodnie z umową. Celem bowiem przyznanych ulg jest dostosowanie spłaty długów zaciągniętych **dawniej**, w okresie, gdy gospodarstwa rolne dawały duże dochody i cena ziemi była wysoka, do dzisiejszej sytuacji, gdy dochody te i cena ziemi spadły bardzo poważnie.

Biorąc pożyczkę w okresie tej dobrej konjunktury, rolnik nie spodziewał się, że przyjdą złe czasy i z gospodarstwa swego nie zdoła pożyczki spłacić. Takiemu dłużnikowi Państwo chce pomóc, wprowadzając ulgi w płatnościach. Kto jednak zaciągnął pożyczkę w dzisiejszych złych czasach, ten powinien zdawać sobie sprawę, do czego się zobowiązał. Ulgi w stosunku do takich długów nie miałyby uzasadnienia.

Jak więc zaznaczyliśmy, długi rolnicze wobec osób prywatnych, jeśli powstały przed 1 lipca 1932 r., rozłożone zostały na 14 lat; każdy rolnik, bez żadnych formalności, może je spłacać w 28 równych ratach, płatnych 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Pierwsza z tych rat przypadnie na dzień 1 kwietnia 1935 r. Rozłożeniu na raty podlegają również zaległe odsetki lub inne koszty należne do 1 listopada 1934 r. Z chwilą rozłożenia długu oprocentowanie będzie wynosić 3% w stosunku rocznym

Ktokolwiek będzie miał wątpliwości co do wysokości płatnej raty i odsetek, będzie mógł zwrócić się do przewodniczącego Urzędu Rozjemczego, który wyda mu zaświadczenie o tej wysokości.

Należy pamiętać, ze ulgi te nie mają zastosowania do należności z tytułu umowy o pracę, przysługujących robotnikowi lub rzemieślnikowi oraz z tytułu alimentów.

Druga grupa długów — to **należności wobec banków, komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych** z tytułu zaciągniętych w tych instytucjach pożyczek przez rolnika. W stosunku do tych długów przyznane ulgi są badzo podobne do ulg obowiązujących w grupie długów prywatnych. Dla uzyskania tych ulg dokonać trzeba pewnych formalności.

Tutaj rolnik sam nie może rozłożyć sobie płatności długu, ale musi zwrócić się do instytucji wierzycielskiej o zawarcie t. zw. układu konwersyjnego przy pomocy Banku Akceptacyjnego. Ustawa nałożyła na te instytucje **przymus zawarcia** układu, jeśli dłużnikiem jest drobny lub średni rolnik (do 100 ha gruntu.)

Przymus pomyślany jest w ten sposób, iż w razie stwierdzenia, że układ nie dochodzi do skutku z winy instytucji wierzycielskiej, dłużnikowi będzie przysługiwało prawo korzystania z tych samych ulg jakie przewidziano przy spłacie długów wobec prywatnych wierzycieli, a więc rozłożenie spłaty na lat 14 z mocy samego prawa.

Urząd Rozjemczy może nawet zawiesić egzekucję, którą prowadziłaby instytucja kredytowa w stosunku do należności, nadającej się do przymusowej konwersji.

Na podstawie zawartego układu, terminy spłat w Banku Akceptacyjnym wynosić będą okres lat 14

dla gospodarstw małych (do 50 ha), a dla gospodarstw średnich (do 100 ha)—10 lat. Oprocentowanie rozłożonych w ten sposób długów ustalone zostało na 4½ proc. w stosunku rocznym.

Szczegółowe postanowienia, wyjaśniające, w jaki sposób będzie się można starać o uzyskanie powyższej ulgi wydane będą w rozporządzeniu wykonawczem, którego opracowanie jest na ukończeniu.

Jak się dowiadujemy, rozporządzenie to ogłoszone będzie w pierwszych dniach grudnia r. b.

Omówiliśmy powyżej dwie najważniejsze grupy zadłużenia drobnychgospodarstw, a więc długi wobec osób prywatnych i instytucyj finansowych oraz ulgi przyznane w obu tych grupach. Na tem jednak ulgi dla drobnego rolnictwa nie wyczerpują się. Ustawy oddłużeniowe przewidują jeszcze szereg dalszych, daleko idących ulg, dla specjalnie interesujących drobne rolnictwo długów z tytułu kupna ziemi i z t. zw. działów rodzinnych.

O tych ostatnich ulgach napiszemy w następnym numerze.

J. R-ski.

Cudze chwalicie.

Nie doceniamy imponujących rezultatów własnej pracy.

Ostatniemi czasy jesteśmy świadkami wypadków pierwszorzędnej wagi, nad któremi warto się głębiej zastanowić. Wypadki te zasługują tembardziej na podkreślenie, że następują one w tak szybkim tempie, że społeczeństwo zdążyło się już z tą rekordową kolejnością następujących po sobie ważnych zdarzeń otrzaskać, przyzwyczaić do nich, a nawet przejść poniekąd nad niemi do porządku dziennego.

A fakty te zasługują doprawdy na to, by czytelnik zamiast prześlizgnąć się obojętnym wzrokiem po notatce, zamieszczonej w dzienniku, a opiewającej zwycięstwo Polski w Chailen'gu, czy zawodach balonowych, powstanie nowej polskiej ambasady w Berlinie, wybudowanie doskonałej szosy, czy ważnego gospodarczo połączenia kolejowego—by się nad temi, z różnorodnych dziedzin życia naszego wzięte, przejawami tężyzny, woli i pracy narodu głębiej, poważniej zastanowił.

Obrazy naszego współczesnego życia utrwalone w przemówieniach byłych premjerów Prystora, Jędrzejewicza, Sławka, w których mówiło się stale o konieczności dociskania pasa i pod wpływem których zbroiliśmy się psychicznie i materjalnie przed doznaniami kryzysowemi są wybornem tłem, na którem tem wyraźniej, tem jaśniej odcina się i uwypukla cały szereg tak pozytywnych faktów, jak to, że jesienią roku bieżącego co parę tygodni, a niekiedy i co parę dni święcimy uroczystości otwarcia dróg mostów, linji kolejowych.

Zbudowano ostatnio na traktach: krakowskim, częstochowskim i Pomorzu 245 km. wspaniałej autostrady, przy której zatrudnionych było około 800 tysięcy robotnikodniówek.

Otwarto trzy duże mosty na Wiśle: most im. Prezydenta Mościckiego w Puławach długości 460 mtr., most w Toruniu długości 900 mtr. i most im. Marszałka Piłsudskiego w Modlinie długości 450 mtr.

Dalej otwarto cały szereg nowych, ważnych połączeń kolejowych: Porzecze-Druskieniki, Płock-Sierpc (dł. 35,5 km.), Warszawa-Radom (dł. 102,8 km.) i Kraków-Miechów (dł. 51,5 km.).

Otwarta w dniu 25 b. m. linja Warszawa-Radom, prowadząca przez nowozbudowany most na Pilicy, łącznie z linją Kraków-Miechów skraca odległość między Warszawą i Krakowem około 46 km., a pomiędzy Warszawą i Radomiem około 57 km.

Koszt budowy jednego kilometra nowych linji wynosi: na linji Warszawa-Radom 230 tys. zł., dla linji zaś Kraków-Miechów, jako przechodzącej po terenie falistym i dzięki temu wymagającej większych robót ziemnych i betonowych—410.000 zł.

Budowa tych nowych linji kolejowych, prócz przyczyn natury gospodarczej, miała podkład wybitnie społeczny—zatrudniono bowiem przy niej bezrobotnych z okolicy. Na samym odcinku Kraków-Miechów pracowało dziennie do 2.600 ludzi. Prócz miejscowych bezrobotnych zatrudniono przy budowie nowej linji stale 100 u „Junaków" z ośrodków pracy oraz około 800 ludzi, rekrutujących się z pośród bezrobotnej ludności Zagłębia.

Aby zrozumieć całą powagę tych faktów, aby odczuć całą ich doniosłość, musisz Czytelniku, poza szeregiem martwych, gazetowych liter ujrzeć małe przystrojone zielenią stacyjki, gdzie pociąg nawet się nie zatrzymywał, a na których zgromadzona okoliczna ludność z odkrytymi głowami i łzami wzruszenia w oczach patrzyła na ten pierwszy przebiegający nowym szlakiem kolejowym pociąg. Dla nich kolej jest synonimem pracy — bo otrzymali ją przy budowie nowej linji, jest synonimem dobrobytu, bo umożliwiając eksport wpłynie na wzrost ich zamożności, jest wreszcie dowodem, że Polska myśli o nich, pamięta i przygarnia ich coraz bliżej do swego serca—Warszawy.

Za szeregiem martwych napozór liter kryją się barwne konne banderje Krakusów, karne szeregi Strzelca i straży ogniowej, uśmiech dziecięcych twarzy i ręce powiewająco biało-amarantowemi chorągiewkami, kryją się chłopi, którzy, hen, w szczerem polu ustawili się na wzgórzu tuż nad torem kolejowym, by choć w przelocie ujrzeć pociąg wiozący przez ich ziemię Prezydenta Rzeczypospolitej, premjera, ministrów...

Kiedy uprzytomnimy sobie to wszystko—wtedy dopiero pojąć będziemy w stanie, jak wielkie dzieło zostało dokonane.

O naszym wyścigu pracy nie mówimy, nie reklamujemy się nim, nie chwalimy się przed światem, choć moglibyśmy się niejednem pochwalić, niejednem poszczycić—tama na Sole, naprzykład, to przecież połowa Dnieprostroju.

Tem niemniej jednak nie wolno nam po tych wydarzeniach prześlizgnąć się, ale trzeba wartości tych faktów unaocznić, tembardziej, że świat nie buduje w ostatnich latach nowych linji kolejowych. Rozbudowa naszego kolejnictwa to fakt doprawdy wyjątkowy.

Stalowe szyny opasujące coraz ciaśniej ziemię polską, łączące najbardziej odległe zakątki kraju w jeden zwarty, tętniący jednem sercem organizm—to własność nas wszystkich, własność całego społeczeństwa korzyść i pożytek.

Nowe zdobycze na polu doskonalenia naszej komunikacji to niezbity, poparty realnością faktów pewnik, że żyjemy, budujemy, tworzymy i w coraz lepszą idziemy przyszłość. *Kabe..*

Zmiana siedziby Związku Rezerwistów w Łowiczu.

Z dniem 1 go b. m. została przeniesiona siedziba Związku Rezerwistów do lokalu pocztowego.

Przy Związku Rezerwistów zostały zorganizowane następujące sekcje: rozrywkowa, propagandowa i sportowa. Dyżury odbywają się w każdy czwartek w lokalu Związku (świetlica pocztowa od godziny 19—21.

Ustąpienie Starosty Powiatowego.

Dekretem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych Pan Starosta płk. Zdzisław Maćkowski przeniesiony został w V stopniu służbowym do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie.

Pan Starosta, Zdzisław Maćkowski, legjonista 4 pułku Legjonów, brał udział w zbrojnych zmaganiach się o niepodległość Rzeczypospolitej od 1914 roku do 1924 roku.

Jako zdolny, czynny, ambitny, pełen inicjatywy dowódca awansował szybko, osiągając stopień pułkownika w wieku lat 24.

Po ukończeniu wojny i przejściu wojska w stan pokoju, wystąpił z armji, zamieniając pracę żołnierza na pracę w administracji państwowej. Mianowany kolejno starostą w Siedlcach, w Radomiu i Łowiczu wszędzie gdzie był wniósł dużo rozmachu w konstruktywnej pracy samorządowej i społecznej. Z temperamentu i zamiłowania raczej działacz społeczny niż urzędnik, zasłużył się w naszym powiecie przez wydobycie ze społeczeństwa maksymalnej możliwości jego sił twórczych.

Dom Ludowy, masowa budowa szkół powszechnych, postawienie na nogi szkół rolniczych, Liga Morska i Kolonjalna — oto krótki bilans Jego działalności rocznej.

Społeczeństwo powiatu łowickiego żegna Pana Starostę, życząc Mu dalszej owocnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Dzień propagandy „Siewu w Kiernozi.

Dnia 18 listopada r. b. Koło Młodzieży Wiejskiej „Siew" w Kiernozi urządziło Dzień Propagandy „Siewu".

Młodzież miejscowa na zebranie organizacyjne zaprosiła szereg osób ze starszego społeczeństwa oraz młodzież z okolicznych wiosek zorganizowaną w Koła „Siew" ze Stępowa, Wyborowa, Mastek, Osmolina — (pow. Gostynin), jak również młodzież niezorganizowaną t. zw. „dziką".

Uroczystość rozpoczęto o godzinie 16-ej w świetlicy, przybranej w napisy naczelnych dewiz ruchu młodo-wiejskiego, jak: hasło: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe"! „Dobro Państwa najwyższem prawem". „Gromada Wiejska to siła„ i t. d. Z tych wszystkich napisów wyróżniał się jeden ogromny na płótnie: „Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew".

Uroczystość rozpoczął prezes Koła w Kiernozi Marciniak S. w obecności przeszło 100 osób podkreślając w bardzo ładnych, prostych i mocnych słowach znaczenie i cel święta „Siewiarskiego".

„Święto dzisiejsze naszej organizacji (mówił) ma nas z nią nierozerwalnie związać. Święto dzisiejsze ma nas utrwalić w słuszności głoszonych idei i konieczności zrealizowania ich. Święto dzisiejsze wreszcie ma nam dodać zapału do pracy. Dniem dzisiejszym chcemy wciągnąć wszystką młodzież wiejską „dziką" do budowania na własnym fundamencie pracy silnej i potężnej Polski w oparciu o uświadomioną wieś polską. Po tem zagajeniu młodzież odśpiewała z entuzjazmem Hasło Związkowe.

Z kolei kol. Machoń Z. wygłosił referat ideowy, po którym wyłoniła się bardzo żywa i na wysokiem poziomie będąca dyskusja, świadcząca o tem, że sprawy poruszone przez kol. Machonia Z. nie są członkom obce.

Szkoła wydziałowa ks. pijarów w Łowiczu (1668—1832).

3) *(Dokończenie).*

Szkoła obwodowa i powiatowa w Łowiczu (1833—1868). Szkoła obwodowa zajmowała wschodnią część gmachu misjonarskiego od strony ogrodu. Nauczycieli było 5, klas 3 ale uczniów liczono pod koniec tego roku szkolnego tylko 45. Wizytował szkołę wiz. Radomiński, wyznaczając nagrody dla 5 uczniów.

Rok szkolny 1834-5 rozpoczęto nabożeństwem za monarchę, poczem inspektor szkoły wygłosił przemówienie o potrzebie wdzięczności monarsze. Uczniów było 71. Uruchomiono IV klasę, liczącą 8 chłopców. Pochodzenie uczniów przedstawiało się następująco: ze szlachty było 17, synów urzsdników 23, mieszczan 22, rolników 4 i służby 7. W listopadzie 1834 r. zwiedzał szkołę dyrektor gimnazjum warszawskiego, Kozłowski. Zakończono ten rok szkolny uroczystym aktem, „na który Szanowną Publiczność inspektor wraz ze zgromadzeniem nauczycielskiem" zaprosił drukowanem „Zawiadomieniem". Popis zacząć się miał mszą św. w kaplicy ks. Misjonarzy, poczem jeden z nauczycieli miał przemawiać do zebranych o „korzyściach z nauk arytmetyki i geometrji płynących", uczniowie deklamowali po polsku, po rosyjsku, po łacinie i niemiecku. Po wręczeniu nagród i świadect udać się miano znów do kaplicy. W „Zawiadomieniu" wydrukowano dalej spis obowiązujących podręczników, wiadomość o zapisach i stancjach za zezwoleniem szkoły". Inspektor gimnazjum wojewódzkiego warszawskiego Karwowski, który był na egzaminach w Łowiczu, znalazł, że uczniowie „po większej części dowiedli, iż znacznie korzystali z przedmiotów sobie wykładanych". Mały postęp w nauce religji tłumaczył się tem, że przez pół roku nie było prefekta. „Gramatyki umieją dość—pisał Karwowski—ale ćwiczeń za mało przerabiali. W historji do życzenia jest postęp widoczniejszy". „Zauważył też, że nauczyciele w karach przestąpili swe atrybucje", nie zaznaczając zresztą na czem owo przestąpienie" polegało (raport dyr. Lindego do Rady Wychowania 11.VIII 1835). Zarzut ten nabiera specjalnego oświetlenia, jeśli zważymy, że właśnie w tym roku szkolnym 1834-5 szkoła została oskarżoną o wręcz coś przeciwnego. Mianowicie nauczyciel języka rosyjskiego Pasnikow złożył na ręce kuratora następujące „doniesienie o niezachowaniu dyscypliny w szkole obwodowej łowickiej": „Gospodarze klasowi nie śledzą przyczyn nieobecności ucznia, odwiedzają uczni w domu raz na 3 miesiące, nie karzą, nie napominają. Co dzień jest przed lekcjami msza św., a niektórzy uczniowie do klasy przybywają, gdy już lekcja się wykłada, żadnej kary za to nie ponosząc. Uczniowie do zbytku używają wolności, na pauzach biją się, na lekcjach rozmawiają. Opieszałość i lenistwo karane nie bywa, a przecież rząd... głównym uważał być celem wprowadzenie kary cielesnej. Kto powstaje przeciw karze cielesnej, powstaje przeciw rządowi, pisał z emfazą zacny pedagog. „Możnaż wyplenić w młodzieży polski duch samowolności, nie mając środków"? Na skutek tego donosu delegowano do Łowicza wizytatora Hlebowicza, który zastał rano w kościele tylko $^1/_6$ część uczniów, uczniowie postęp w naukach okazali mały z wyjątkiem języka rosyjskiego. W dzienniku klasy III zauważył wizytator brak paru kartek. Mimo to wizytator uznał iż donosiciel znacznie rzecz przesadził „mając na celu osobistość" (raport Hlebowicza 1 maja 1834 r.). Nowomianowany inspektor wziął się widocznie bardzo energicznie do zaprowa-

Po tym referacie kol. Rudnicki b. prezes Koła omówił historję i prace miejscowego Koła od roku powstania 1924 do chwili obecnej.

Następnie zabierali głos kolejno, p. kierownik szkoły w Kiernozi, prezes Koła z Osmolina, oraz inni uczestnicy uroczystości, podkreślając znaczenie i konieczność organizacji młodzieżowej na wsi oraz wyrażając swoje zadowolenie z okazji dnia dzisiejszego i dobrego rozwoju prac w Kołach Młodzieży Wiejskiej

Na zakończenie odbyła się wieczornica, urozmaicona śpiewami i inscenizacjami. Bawili się wszyscy z humorem i werwą młodzieńczą. Wieczornica była bardzo przyjemna, bardzo miła, towarzyska i kulturalna. Radowali się wszyscy, tańcząc „siarczystego obertasa" przy dźwiękach harmonji, skrzypiec i hałaśliwego bębna, zapominając o trudach, walkach, pracy codziennej. Bawili się tak, jak na nowe młode pokolenie wiejskie „Siewiarskie" przystało.

* * *

Samodzielna inicjatywa i realizacja tego święta przez młodzież z Kiernozi świadczy o jakości pracy organizacyjnej młodzieży, świadczy o jej głębokiem przywiązaniu do własnej organizacji, świadczy o tem, że młodzież wie, iż realizuje trudne lecz szczytne hasło urabiania twórczych obywateli, bojowników o lepsze jutro wsi polskiej. Niech młodzież z Kiernozi będzie przykładem dla innych Kół „Siewowych" na terenie powiatu i państwa. *Z. M.*

Wieści z terenów powodziowych.

Akcja niesienia pomocy ofiarom powodzi jest wszechstronna. Rolnicy, których gospodarstwa rolne i zbiory uległy zniszczeniu, wskutek klęski powodzi z lipca 1934 r. zwracając się do Powiatowych Komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi albo do Komisji Powiatowych, powołanych przy starostwach w celu dokonania oszacowania strat w plonach, inwentarzu żywym, martwym, budynkach i t. d. Wykazy strat w formie zbiorowej i zaświadczenia osobiste, poświadczone przez starostów służą do wyjednania ulg podatkowych u wadz skarbowych.

Ulgi te, uwzględniając stan finansowy Państwa, są bardzo duże i dotychczas nigdy nie stosowane a jednocześnie sposób uzyskania tych ulg jest bardzo ułatwiony i prosty.

Gospodarstwa rolne do 15 ha, których strata w plonach wynosiła ponad 50% przewidzianego zbioru korzystają z całkowitego umorzenia wszystkich bieżących należności skarbowych za podatek gruntowy, dochodowy i nadzwyczajną daniną majątkową wraz z procentami i karami za zwłokę. Ulgi te przysługują nawet w tym wypadku, gdy strata w plonach wynosiła mniej niż 50%, jednakże straty w innych objektach majątkowych (inwentarz żywy, martwy, budynki, urządzenia domowe) uniemożliwiają lub utrudniają prowadzenie gospodarstwa.

Odpowiednio mniejsze są zastosowane ulgi, jeżeli zniszczenie w zbiorach, ruchomościach i nieruchomościach nie było tak dotkliwe.

Wszystkim rolnikom obszarów powodziowych zostało odroczone ściąganie zaległości w podatku gruntowym i dochodowym do dnia 1 października 1935 r. Ponadto Rząd i społeczeństwo, jak to wszystkim wiadomo, daje powodzianom pomoc materjalną w postaci materjałów niezbędnych do odbudowy domostw, odzieży, żywności i pożyczki gotówkowe Zorganizowano brygady robotników-fachowców, którzy ruszyli od wsi do wsi, usuwając ślady zniszczenia w zabudowaniach.

Za dostarczone produkty i pomc powodzianie obowiązani są odwzajemnić się Państwu i Społeczeństwu pracą, przy robotach ziemnych, mostach, drogach, i wałach zniszczonych przez wodę. Wysiłek poszczególnego „powodziana" (2 dni w miesiącu) jest niewielki, lecz suma tej pracy, zbiorowy wysiłek umożliwił w wielu gminach stosunkowo szyb-

---

dzenia dyscypliny w szkole, skoro w roku władze stwierdzały przekroczenie atrybucyj przez nauczycieli co do wymierzania kar.

W czerwcu 1837 r. zwiedził szkołę arcybiskup warszawski w towarzystwie dyrektora wydziału oświecenia. Wizyta stała w Związku z projektem przeniesienia seminarjum duchownego z Warszawy do Łowicza.

W lipcu 1839 r. oglądał szkołę książę namiestnik Królestwa, feldmarszałek Paskiewicz, gmach wydał mu się nie dość czysty.

W r. 1843 szkołę obwodową przemianowano na powiatową. Inspektorem był Wittman, a od r. 1846 nosił on bardzo dziwny tytuł „etatowego nadzorcy szkoły powiatowej". Sprawa remontu gmachu toczyła się trzy lata, ogłaszano przetargi i unieważniano wyniki, ostatecznie przeprowadzono remont w drodze administracyjnej i wydano o 250 rb. więcej niż pierwotnie wyliczono. Wizytator Smaczniński w r. 1853 polecił wybielić klasy i korytarze, sprawić szafę do bibljoteki i zegar.

Rękopiśmienne zaproszenie na popis 26.VI 1857 r. zawiera następujący program: po mszy o godz. 9 „nadzorca etatowy rozpoczęcia aktu zarządzi, uczniowie opowiedzą w krótkości treść wyłożonych przedmiotów w ciągu roku; deklamować będą celniejsze z autorów ustępy w języku polskim, rosyjskim, łacińskim i niemieckim". Dalej następowały śpiew dziękczynny, pokaz prób kaligraficznych i map, rozdanie nagród i świadectw. Kończyć się miała uroczystość pieśnią „Boże Caria" i modlitwą o najdłuższe panowanie Najjaśniejszego Aleksandra II najmiłościwiej panującego".

Troszczyński w r. 1861 poprosił o zwolnienie, tymczasowym kierownikiem szkoły z tytułem rektora został nauczyciel Karnacki.

Budżet szkoły w r. 1864 sięgał kwoty 5.300 rb.

W r. 1863 powraca projekt umieszczenia w gmachu misjonarskim, seminarjum duchownego warszawskiego, prowincjał misjonarski zażądał opróżnienia gmachu. W tym stanie rzeczy nastąpił ukaz 8.XI 1864, mocą którego zniesione zostały zakony nieliczne, a majątki przeszły w zawiadywanie Komisji przychodów i skarbu. Inspektor szkoły powiatowej łowickiej otrzymał polecenie odnowienia kontraktu o najem lokalu z pełnomocnikiem komisji skarbu. Umowa do skutku nie doszła, gmach został przekazany z częścią gruntów władzom oświatowym (29.VI 1865 potwierdzone 12 V 1866 „Postanowlenia uczreditielnawo Komitieta w Carstwie Polskom" tom VI). W roku szkolnym 1844/5 „szkoła powiatowa ogólna w Łowiczu" liczy 139 uczniów w 5 klasach, zaliczając się do mniej licznych w dyrekcji warszawskiej. Nauczycieli było 11 (Otczet po wiedomstwu narodnawo proswieszczenja w Carstwie Polskom za 1865 god").

27 kwietnia 1868 r. na wniosek prezesa okręgu szkolnego warszawskiego minister Oświaty zamienił powiatową szkołę w Łowiczu na Koedukacyjne realne progimnazjum („Cirkular warszawskawo uczebnawo okruga" 1868 str. 160).

W r. 1879 w szkole realnej w Łowiczu było 15 nauczycieli, 316 uczniów, bibljoteka liczyła 4900 książek, gabinet fizyczny 243 przyrządy, gabinet przyrodniczy 1235 okazów (Oczykowski 51).

Nastały czasy wytężonej rusyfikacji.

Aż wreszcie młodzież wystąpiła do walki o szkołę polską.

„W drugiej połowie stycznia 1905 r. przybyło do Łowicza dwuch uczniów ze Zgierza. Na stancjach odbyły się burzliwe zebrania Konspiracyjne. Przybycie dwuch akademików z Warszawy zadecy-

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

W poszukiwaniu nowych dróg.

Nauczanie i wychowanie istnieje tak dawno, jak człowiek na ziemi, zmienia się tylko wraz z rozwojem życia cel i forma, nazwijmy ją metodą. Patrzymy dziś na gromadę większych i mniejszych dzieci, no i staramy się przekazać im swe doświadczenia—resztę dokona życie i przypadek zetknięcia się dziecka z takimi, czy innymi ludźmi, w takich, czy innych warunkach. Nieco ponad głowami dzieci istnieje ideał, w naszej wyobraźni doskonały człowiek. Ale, otóż to—doskonały—to rzecz względna. Pojęcie doskonałości jest dla każdego niemal człowieka inne, gdyż każdy z nas wychowawców może objąć wyobraźnią tylko to, na co jego jaźń stać.

Wkoło nas wpływy zewnętrzne. Państwo wskazuje doskonałego obywatela, wylicza jego cechy: twórczść, samodzielność i świadomość swych obowiązków. Religja i moralność dyktuje inne postulaty wychowawcze. Filozofowi-mędrcowi odpowiada indywidualność jednostki w oparciu o zdrowe i głębokie myślenie. Despocie—posłuszeństwo graniczące z pokorą. W każdym razie różnorodność poglądów i życia nurt skomplikowany sprawia, iż niema niewzruszonych zasad od którychby odbiec niepodobna i że reforma i odbieganie od tradycji jest niekiedy koniecznością życiową potrzebną jako broń przeciwko martwocie i zastojowi. Każda twórcza nowa myśl spełni swe zadanie, o ile ją się da urzeczywistnić, słowem mieści w sobie cechy realizmu.

Często dzieje się tak, iż ktoś rzuci nową, wartościową myśl, ale otoczenie paczy ją, nie rozumie i stwarza karykaturę. Mówi się wiele o tradycyjnej szkole, o jej wadach, przeciwstawia się szkołę nową—twórczą. Nowe myśli. Realizacja trudna, bo w człowieku są silne nawyki i przyzwyczajenia, które zabijają inwencję twórczą i władają jaźnią. Przytem często się tak dzieje, że nim się dobrze wmyślimy i wczujemy w ducha jakiejś idei, gorączkowo poszukujemy formy, wyrazu zewnętrznego, wtedy znajdują się piękne ramy, ale obraz nie zawsze stoi na poziomie. Obok tradycji w nauczaniu w szkole, chcielibyśmy dziecku dać więcej i lepiej niż dotąd, chcielibyśmy dać możność wyżycia się i odszukania siebie, jego własnych możliwości, które drzemią na dnie duszy, i niekiedy odmienne warunki pobudzą do myślenia i działania małego człowieka—dziecko. Mając jego dobre miewanie się na względzie, chcielibyśmy zostawić mu swobodę, polegającą na wyborze swych zainteresowań i pracy nad tem, czem dziecko żyje i co go najwięcej pochłania. Chcielibyśmy, by wytchnęło i bawiło się radośnie, bo rozrywka jest dziecku potrzebna w większym bodaj stopniu niż człowiekowi dorosłemu. Chcielibyśmy widzieć uśmiech prawdziwej radości z życia, chcielibyśmy, by nie znało nudy, a jeśli, któremu zbraknie w domu ciepła rodzinnego, by mogło je znaleźć w domu przy szkole — świetlicy. Świetlica wyraz dawny—oznaczający w przeszłości izbę, czy pokój gościnny, gdzie się skupiało życie towarzyskie, nie straciło na aktualności i dziś jest to pokój gościnny tylko nie w prywatnym domu, ale wspólnym przy szkole. Świetlica szkolna, sala, lepiej 2, umeblowane odmiennie, niż klasa. Małe stoliki, taborety lekkie, łatwo przenośne, w oknie firanki i kwiaty. Na ścianach reprodukcje wybitniejszych malarzy, podłoga czysta, froterowana, sala dobrze ogrzana i dobrze oświetlona. Warunki zewnętrzne—to dużo. Stwarza to miły nastrój, przyciąga dziatwę do pięknego ciepłego pokoju i bez słów estetyka takiego pokoju nastraja dziecięce, wrażliwe dusze i oddziaływuje wychowawczo. Żeby ten nastrój zachować i podtrzymać jaki wywołały nieme ściany i rzeczy, trzeba, by osoby starsze, które tam wchodzą, wnosiły pogodę i życzliwość graniczącą z miłością do dziecka, a najlepiej miłość. Wtedy wszystko dobrze pójdzie. Dzieci nie będą skrępowane, ale w atmosferze zaufania wypowiedzą się szczerze i ujawnią całą duszę, a to ułatwi kierowanie bez narzucania swego autorytetu, co jest trudniejsze, niż kierowanie przy pomocy pasji. Co mamy robić w świetlicy? To, co dzieci chcą. Czytanie ciche i głośne, śpiew i zabawa, słuchanie audycyj radjowych, taniec przy patefonie—słuchanie opowiadanych bajek, opowiadanie o podróżach, aktualnych wydarzeniach i t. p. inscenizacja wierszy i piosenek, przygotowywanie uroczystości, (choinka w szkole, przedstawienia, akademje). Może pisemko, choćby bardzo małej objętości zechcą dzieci wydawać. Na lekcjach polskiego jeden temat nie może odpowiadać zainteresowaniom wszystkich dzieci. Może zatem wierszyk, nowelka, sprawozdanie z tego co czytały, słyszały lub widziały napiszą z większym zapałem, niż gdy przystępują do pisania ćwiczenia na stopień.

Może zechcą pracować nad lekcjami zadanemi. W świetlicy można wiele rzeczy robić, tylko najtrudniejszą rzeczą jak i kiedy? Wysuwa się na czoło zagadnienie—planowanie pracy w świetlicy. Jaki ten plan—stały, opracowany z góry na cały rok, czy elastyczny z dnia na dzień—zmienny? Kto ma nad nim pracować—dzieci przy pomocy nauczyciela, czy nauczyciel sam. Oto pytania, które warto przedyskutować. Aby nie błądzić po omacku staramy się przyjrzeć pracy świetlicowej tam, gdzie ona jest. Jedziemy do Gostynina zwiedzać świetlicę. Kierowniczka w świetlicy informuje nas o planie pracy świetlicowej. Istnieją tam 2 grupy dzieci, młodszych do III kl. włącznie i pozostała grupa starszych od IV do VII kl.

Wśród grupy starszych istnieje bardzo wiele grup, które skupiają dzieci różnych klas, ale według zainteresowań.

I grupa—koło redakcyjne
II „ „ artystyczne
III „ „ amatorskie
IV „ „ przyrodniczo-geograficzne
V „ „ towarzyskie
VI „ „ samopomocy koleżeńskiej
VII „ „ gospodarzy i gospodyń.

Każda z tych grup ma swoje odrębne cele i swego przodownika ucznia kolegę z wyboru członków tej grupy. Koło redakcyjne ma na celu pisanie gazetki ściennej, opracowywanie i wygłaszanie referatów, załatwianie korespondencji międzyszkolnej. Koło artystyczne projektuje dekoracje sal i świetlicy, urządza wystawę rysunków, pracuje nad ilustracjami do gazetki. Kółko amatorskie inscenizuje piosenki i wiersze, urządza przedstawienia. Koło geograficz-

no-przyrodnicze organizuje wycieczki krajoznawcze, pielęgnuje kwiaty w szkole, opiekuje się ogródkiem, zbiera pocztówki i ryciny odpowiednie. Koło towarzyskie organizuje zabawy, wieczornice, poranki. Koło gospodarzy i gospodyń czuwa nad samorządem, ustala program zajęć świetlicowych. Te wszystkie liczne grupy, bo w każdej jest od 50 do 100 dzieci, mają w całości dać przejaw życia społecznego, gospodarczego, kulturalno-oświatowego i towarzyskiego. Czy te grupy wszystkie przejawiają życie, trudno powiedzieć. Plan—to suchy, martwy projekt, który dopiero pod wpływem tchnienia ducha ludzkiego nabiera życia. Jak widzieliśmy plan bogaty w treść i na szeroką działalność zakrojony, tylko realizacja w niewiadomej.

W dalszym ciągu dowiedzieliśmy się, że frekwencja w świetlicy jest dobra. Dzieci na rowerach przyjeżdżają nawet z pobliskich wsi do świetlicy, która jest czynna od 15-ej do 18-ej codziennie. W części praktycznej, widzieliśmy grupkę dzieci trochę nami zażenowanych, na karb czego brak u dzieci zainteresowania nawet zabawą. W świetlicy dzieci mają rozbity czas; co pół godziny przerywają czytanie by zaśpiewać, śpiew—by się bawić, zabawę, by odpowiadać nauczycielce na pytania—znać trochę szkołę z jej metodą, pozatem wymarzone warunki higieniczne i estetyczne lokalu.

W świetlicy znajduje się piękna książka, myślałbyś album, oprawiona w zielone płótno ze złoconemi literami: „Dziennik zajęć w świetlicy", a więc kopja dziennika lekcyjnego tylko w pięknej oprawie. Poco? Pozostaje jeszcze kwestja ważna dla nas to jest czas na pracę w świetlicy solidną i rzetelną, aczkolwiek ukrytą, nauczyciel, społecznik 2 zebrania dziennie, 80 zeszytów czeka na stole, świetlica, czasu trochę na lekturę osobistą—Boże! rozsadź dzień, podwój jego godziny.

M. Szmidtówna.

Czytanie mowne.

Praca nauczyciela przy realizacji programu języka polskiego rozpada się na trzy zasadnicze działy: mówienie, pisanie i czytanie. Na temat tego ostatniego chciałbym kilka słów powiedzieć. Nie będą to pewnie rzeczy nowe, każdy bowiem z nauczycieli, uczących polskiego, przeczytał niejedną metodykę, zapoznał się z niejednym artykułem, to też to pisanie moje będzie raczej przypomnieniem pewnych rzeczy.

Chciałbym właściwie poruszyć tu tę stronę czytania, którą dawny program nazywał czytaniem kursorycznem, a więc chodzi mi tu o jakość czytania, o to, jak doprowadzić dzieci do czytania pięknego.

Często słyszy się narzekania, że dzieci w starszych oddziałach nie umieją czytać. Nie należy tego brać dosłownie, bo dzieci te właściwie czytają, nie można również powiedzieć, że źle czytają, przeciwnie czytają nawet dość płynnie, ba—prędko nawet, ale w tem właśnie prędkiem, płynnem czytaniu jest cały szkopuł—dzieci prawie wszystkie brzydko czytają, t. zn. monotonnie, bez akcentów logicznych i uczuciowych, co świadczy, że dziecko często nie myśli o tem, co czyta, chwytając tylko te myśli, które mu same do świadomości zapadły, nie stara się, by zrozumieć sens każdego zdania, ba—często tak jest, że zdania dla niego nie istnieją wogóle, nie istnieją znaki przestankowe; przy takiem czytaniu niema mowy, by dziecko czytało z odpowiednią modulacją, świadczącą, że czytający wczuł się w to, co czyta.

Czytający powinien głosem oddać to, co czyta, ale zrobić to będzie mógł dopiero wtedy, gdy zrozumie treść, gdy się w nią wczuje. Do tego ucznia doprowadzić powinniśmy, musimy. Dlaczego jednak dziecko tak czytać nie potrafi, dlaczego trudno jest ucznia przyzwyczaić, by czytał, zaznaczając akcenty logiczne i uczuciowe, wykorzystywał znaki przestankowe? Dlaczego w VI, VII oddziale uczniowie nie umieją ładnie czytać mimo, że ich od oddziału V-go (zgodnie z programem) do takiego czytania przyzwyczajaliśmy?

Właśnie dlatego—mojem zdaniem,—że zaczęliśmy to robić dopiero w oddziale piątym, kiedy już dzieci nabrały pewnych nawyków, a przedtem dbaliśmy tylko o to, aby dziecko jak najprędzej doprowadzić do opanowania techniki czytania, do tego, by czytało płynnie, bez zatrzymywania się, poprawiania, utykania, jąkania, by obejmowało wzrokiem cały wyraz, a właściwie całe grupy wyrazów (zdania nierzadko), a przecież chodzić nam winno jeszcze i o to, aby czytało wyraźnie, czysto i ze zrozumieniem.

Gdy tylko dziecko płynnie nam jakiś fragment czytanki przeczytało—byliśmy zadowoleni, ale czy ono dłużej lub krócej zatrzymało się na kropce, czy odpowiednio zawiesiło głos na przecinku, czy—spotkawszy zdanie wykrzyknikowe—zaznaczyło to głosem, mało dbaliśmy, wystarczało nam, że czytało bez jąkania i głośno, a czytania wyrazistego, estetycznego, t. zn. z odpowiednią modulacją głosu,—niech tam sobie uczy nauczyciel w oddziale piątym i dalej, wszak program tak zaleca.

Otóż taka interprepetacja programu — mojem zdaniem jest niesłuszna, do czytania wyrazistego należy przyzwyczajać dzieci od początku, od chwili, gdy opanuje znaki graficzne i czyta dłuższemi zdaniami. Od oddziału drugiego już, gdzie właśnie uczeń tu technikę czytania ma zdobyć, — musimy dziecko przyzwyczajać, aby uwzględniało znaki pisarskie i głosem je odpowiednio zaznaczało. Z czytania wzorowego nauczyciela dziecko powinno nauczyć się chwytać uchem znaki przestankowe, odgadywać je i zaraz potem naśladować, odtwarzać. Na kropce winno zatrzymać się tak długo, dokąd wzrokiem nie przebiegnie następnego zdania. Czas potrzebny do przeczytania wzrokiem następnego zdania będzie właśnie tą miarą przerwy w czytaniu, jaka powinna być, gdy zdanie się skończy. Z uprzedniego przeczytania wzrokiem następnego zdania jest jeszcze i ta korzyść, że znając już treść jego, możemy mu nadać odpowiednie zabarwienia uczuciowe, możemy je przeczytać ze zrozumieniem, z odpowiednią modulacją głosu. Zaznaczyć głosem kropkę jest stosunkowo łatwo, trudniej jest z przecinkiem, na którym głos należy zasilić; przecinek bowiem spełnia dwie role w „mówieniu czytanem" — raz dzieli wypowiadaną myśl, drugi raz łączy, uwydatnia, podkreśla, a więc odpowiednie zaznaczenie głosem przecinka wpływa na zrozumienie zawartej w zdaniu myśli, pozwala słuchaczowi łatwiej ją zrozumieć, natomiast fałszywe „wygłoszenie" go—myśl zaciemnia.

Tak samo ma się rzecz z pytajnikiem i wykrzyknikiem, tylko podobnie jak kropka są o wiele łatwiejsze do oddania, przytem na tych dwu ostatnich znakach winniśmy zatrzymać się równie długo jak na kropce, a nawet na pytajniku dłużej jeszcze, by pozwolić słuchaczowi, aby to pytanie znalazło oddźwięk w jego świadomości, pobudzając do odpowiedzi samemu sobie.

Powyższe znaki winny więc być opanowane już na najniższym stopniu nauki (II, III oddział—zgodnie z programem), a jednocześnie z tem powinno iść wymaganie nauczyciela, aby dziecko czytane zdanie wypowiadało tak, jak mówi, t. j. naturalnie i poprostu, czytanie powinno być mówieniem, powinniśmy wymagać od dzieci czytania „mówionego". Nie powinno dziecko, czytając, zbytnio podnosić głosu, co się często u niektórych zdarza lub tak ściszać, że najbliżej siedzący—nie słyszą. — Aby dzieci nauczyć czytać mówiąco, dobrze jest robić następujące ćwiczenia: dzieci same układają zdania wykrzyknikowe lub pytające, oddają je sąsiadom, ci czytają, autorzy słuchają i kontrolują, czy czytający oddał głosem to, o co im chodziło; ćwiczenia takie dzieci bardzo lubią, a rezultaty z nich są duże. (c. d. n.)

S. Leszczyński.

kie naprawienie szkód, wyrządzonych przez powódź.

Obowiązek odpracowania nie jest osobisty, lecz rodzinny, to znaczy, że ojca i matkę mogą wyręczyć dzieci, brat może zastąpić brata, a męża żona. Tym sposobem usunięty został niepożądany i demoralizujący moment „darmochy".

Normy t. zw. „odróbek" nie są uciążliwe dla powodzian, a dla Państwa stanowić będą ulgę przy naprawianiu urządzeń użyteczności publicznej.

Pamiętać należy, że rodacy nasi, których domostwa i zbiory zniszczyła powódź, w dalszym ciągu potrzebują pomocy i obowiązani jesteśmy nadal pomocy im nieodmawiać. Odwdzięczą się nam nie tylko pracą, ale i sercem. *Z. K.*

Zespolenie Młodzieży w Domaniewicach.

Przed paru tygodniami w „Wolnej trybunie" zabierałem głos w sprawie tak ważnej, jak zjednoczenie młodzieży wiejskiej w jedną potężną organizację.

Dziś chcę się podzielić tą radosną nowiną, tym wielkim krokiem „naprzód", w którym młodzież wsi zrozumiała, że rozbita na różnorodne: związki, kółka i kółeczka do niczego nie dojdzie.

Dnia 25 listopada zjeżdża się młodzież gminy domaniewickiej, do nowej sali szkolnej i... obraduje. Nad obradującemi unosi się duch: pracy, budownictwa—duch spokoju i równowagi umysłowej. Co ten nastrój wywołało? — czy doniosłość zagadnienia jakiem jest organizowany Zw. Mł. Wiejskiej? czy wygląd i urok pięknych widnych izb szkolnych? Dość, że obrady toczą się długo — tak! całe 4-ry godziny.

Na program składają się: referat kol. instr. Machonia—„O ideologji Związku", bardzo rzeczowo opracowany, w którym prelegent podkreśla rolę młodzieży w życiu wsi i w życiu państwa. Dalej referowanie regulaminu Związkowego przez p. Zagajewskiego.—Program pracy, następnie przemówienie prezesa Styśko i dyskusja. Właściwie rozmowa ludzi, którzy chcą dobra wsi polskiej, którzy wzajemnie udzielają sobie rad i wskazówek. Dalej wybory nowego Zarządu — znów spokój, znów rozwaga. Do Zarządu zostali wybrani: Zagajewski Piotr — prezes; Baleja Ignacy i Marczyk Mateusz—zastępcy prezesa; skarbnik—Wilk Fr.; sekretarz—Klusko-Gobykowski Bronisław; członkowie: Chądzyński, Chmurski i Rosłonek. Komisja Rewizyjna: Rutkowski Józef, Sobieszkowa R. i Perzyński Mieczysław.

Na zakończenie Prezes Styśko życzył nowemu Związkowi powodzenia w pracy i w realizowaniu programu, a program piękny — obejmuje działy: organizacyjny, oświatowy, rolny, samorządowy, społeczny, spółdzielczy, kulturalno-artystyczny, P. W. i W. F. i dział pracy koleżanek.

Z radością podaję do wiadomości oświadczenie Wójta Rutkowskiego, który starał się będzie młodzieży pomagać w każdym wypadku—zato—młodzież musi dać tylko dobrą pracę.

Klusko-Sobykowski Br.

Domaniewice, 26 XI 34.

---

dowało o wybuchu strajku. Nazajutrz po drugiej lekcji uczniowie wyższych klas chcą wyjść ze szkoły. Inspektor Ławrentjew polecił zamknąć bramę. Przez chwilę zdawało się, że władzom uda się opanować sytuację. Gdy pierwszy imiennie wezwany do powrotu do klasy rosjanin — uczeń odmówił, odpowiadając: wrócę ze wszystkimi, było to hasłem do oporu. Rozległy się okrzyki przeciw inspektorowi. Grupka uczniów wydostała się bocznem wyjściem na ul. Mostową i zaczęła szturmować do bramy zamkniętej, którą wreszcie wyłamano. Wszyscy uczniowie opuścili gmach. Część udała się do szkoły żeńskiej, gdzie bez trudu skłoniono uczennice do opuszczenia szkoły. 2 lutego 1905 r. młodzież wręczyła dyrektorowi deklarację z żądaniem polskiej szkoły. Zorganizowano akcję przeciw łamistrajkom. W roku 1905 powstała w Łowiczu polska szkoła handlowa. Młodzież starsza do szkoły rosyjskiej nie wróciła. („Ze wspomnień W. Dawisona „Nasza walka o szkołę polską"—1 933". Grono pedagogiczne rosyjskiej szkoły realnej pośpieszyło wyrazić swe wiernopoddańcze uczucia w adresie do monarchy. W odpowiedzi otrzymano „najwyższe błogosławieństwo imperatora" za pośrednictwem p. o. ministra Oświecenia („Cirkular—Warsz.. Uczebnawo Okręga" 1907 pismo rady 7.V, odpowiedź Cara 9.IX).

Józef Dutkiewicz.

Reduta w Łowiczu

Już w dniu 1 grudnia b. r. (w sobotę) o godzinie 8 m. 15 wiecz. rozpoczyna znakomity zespół Reduty z Warszawy występy w dużej sali Domu Ludowego w Łowiczu według następującego planu:

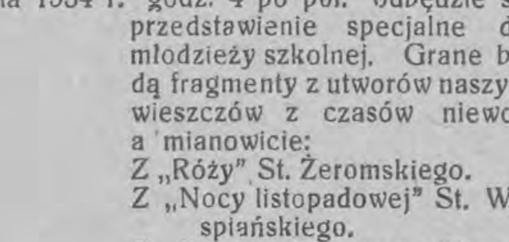
1 grudnia 1934 r. o godz. 8.15 komedja w 3-ch aktach L. Hirszfelda „Szwedzka zapałka". Reżyser: St. Wroncki.

11 grudnia 1934 r. godz. 4 po poł. odbędzie się przedstawienie specjalne dla młodzieży szkolnej. Grane będą fragmenty z utworów naszych wieszczów z czasów niewoli, a mianowicie:
- Z „Róży" St. Żeromskiego.
- Z „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego.
- Z „Kordjana" Juljusza Słowackiego.
- Z „Dziadów" A. Mickiewicza.
- Z „Wyzwolenia" St. Wyspiańskiego.

11 grudnia godz. 8.15 wieczorem grana będzie komedja w 3-ch aktach słynnego komedjopisarza p. Volpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys".

Znakomita reżyserja Z. Chmielewskiego, najbliższego współpracownika mistrza Stefana Jaracza, zapewni sztuce pełny i zasłużony sukces Reduty Warszawskiej na terenie naszego miasta.

Ceny miejsc są dostępne dla wszystkich: od 30 groszy do 2 złotych.



Związek Zawodowy Związków.

W Bełchowie w (Hucie Szklanej Nieborów), powstał oddział Związku Związków Zawodowych. Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych.

Jednogłośną uchwałą do zarządu został i wybrani: na prezesa p. Dybek Władysław, na zastępcę p. Pawłowski Karol, na sekretarza Tasak Władysław i na skarbnika Misiurski Piotr,

Ku czci ś. p. ministra Pierackiego.

W Warszawie zawiązał się Komitet Obywatelski Uczczenia pamięci ś. p. Bronisława Pierackiego. Komitet ten w pierwszym rzędzie postawił sobie następujące zadania:

Wzniesienie na mogile ś. p. Ministra Pierackiego grobowca, który byłby wyrazem czci i pamięci całego społeczeństwa; zrealizowanie projektu pomnika w Nowym Sączu—mieście rodzinnem Zmarłego; utworzenie szeregu stypendjów Jego imienia; wreszcie zebranie dorobku Jego myśli w jednem wydawnictwie, które stačby się mogło trwale bijącem źródłem Jego umysłu i charakteru.

Rozpoczynając swe prace Komitet Obywatelski zwrócił się z odezwą do wszystkich Obywateli Państwa, którzy w tak wyraźny sposób zadokumentowali wolę uczczenia pamięci Zmarłego, o pomoc moralną i materjalną w realizowaniu wysiłków temu celowi służących.

Komitet wykonawczy stanowią: prof. dr. Leon Kozłowski—prezes Rady Ministrów,—przewodniczący; Marjan Zyndram-Kościałkowski—minister spraw wewnętrznych, wiceprzewodniczący; Mikołaj Dolanowski—poseł na sejm, sekretarz; dr. Tadeusz Wasung—skarbnik; Tadeusz Brzęk-Osiński—sekretarz generalny B. B. W. R. i poseł na sejm; Władysław Korsak—wiceminister spraw wewnętrznych; Krzysztof Siedlecki—podsekretarz stanu, poseł na sejm; gen. bryg. Felicjan Sławoj-Składkowski—wiceminister spraw wojskowych; Stefan Starzyński—prezydent m. st. Warszawy; Wojciech Stpiczyński—redaktor naczelny „Kurjera Porannego".

Komitet roześle w najbliższym czasie listy składek, opatrzone podpisami dwóch członków Komitetu. Składki wpłacać można do P. K. O. na konto Nr. 3300. Poza składkami pieniężnemi Komitet przyjmować będzie również składki w postaci obligacyj pożyczek państwowych i papierów wartościowych.

Kiernozia.

Dzień 18 b. m. był dla osady Kiernozia dniem ożywionej działalności społecznej. Odbyły się trzy zebrania gminne organizacyj Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Zjaz Kół „Siewiarskich" oraz walne zebranie komitetu gminnego Bezp. Bloku W. z Rządem. W zebraniu L. M. i K. wzięło udział około 200 osób, wypełniające po brzegi obszerne sale nowowybudowanej szkoły.

Zapadły uchwały odnośnie zbiórki na Fundusz Obr. Morskiej, organizowania Kół wioskowych i wycieczki do Gdyni i morza polskiego w okresie letnim przyszłego roku. Zebrani wysłuchali sprawozdania z dotychczasowej działalności Zarządu i uchwalili absolutorjum. Przedstawiciele Zarządu L. M. K. obwodu Łowickiego w osobach prezesa inż. J. Czarnowskiego i sekretarza Wł. Grefkowicza wyrazili uznanie za sprawne działanie i powszechność organizacji, wyrazem czego jest zorganizowanie kół L. M. K. niemal w każdej wsi gminy Kiernozia.

Skład Zarządu oddziału gminnego nie uległ zmianie, a zatym prezesem pozostał nadal St. Kobierecki, sekretarzem Karpiński i skarbnikiem Kaderski.

W zgromadzeniu Komitetu Gminnego B.B.W.R. wzięło udział około 40 osób. Zebranie to wniosło nowe impulsy do pracy społecznej na terenie naszego powiatu.

Obniżka ceny detalicznej węgla.

Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, po zbadaniu kalkulacji handlowej w związku z dokonaną ostatnio przez Polską Konwencję Węglową obniżką cen węgla loco kopalnia oraz w związku z obniżką wewnętrznej taryfy przewozowej na węgiel, wydało specjalny okólnik, ustalający ścisłą kalkulację handlową cen detalicznych węgla.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości wojewodów, starostów i prezydentów miast hurtowy cennik węgla—loco kopalnia—na całą Polskę oraz cennik specjalnie obniżony dla Kresów Wschodnich.

Hurtowa cena węgla w sprzedaży z kopalni wynosi mniej więcej około 28 zł. za 1 tonnę węgla grubego, opałowego, najlepszego gatunku.

Okólnik ministerstwa wyjaśnia, że od cen hurtowej sprzedaży w kopalniach należy odliczać 11% rabatu, udzielanego kupcom przez kopalnie oraz 4% skonta (potrącenia) za terminową zapłatę gotówką. Do uzyskanej po potrąceniu rabatu i skonta ceny netto węgla loco kopalnia należy doliczyć koszta przewozu kolejowego, porto stempli, manco kolejowe, stratę na miał, koszta ogólne i zysk hurtownika, podatek przemysłowy, koszta akwizycji, wreszcie koszta rozwózki, które zależne są od miejscowych warunków.

W sprzedaży detalicznej na kosze (50 klg.), względnie na kilogramy, do ceny loco skład, która naprzykład w Warszawie wynosi 42,47 zł., sprzedawca węgla może doliczyć najwyżej 20% na swoje koszta, w których mieszczą się już: koszt zwózki oraz zarobek detalisty. Przykładowo w Warszawie tonna węgla w sprzedaży detalicznej na kilogramy kosztować może najwyżej 51 zł., czyli 10 klg. węgla—51 gr.

Jednocześnie okólnik ministerstwa podaje orjentacyjną nomenklaturę poszczególnych sortymentów węgla, używaną potocznie w handlu.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okólniku tym zarządziło podległym sobie organom dopilnowanie obniżki cen węgla, o ile dotąd nie nastąpiła ona samorzutnie. Władze administracyjne ceny węgla w sprzedaży detalicznej podać mają do wiadomości publicznej. Jednocześnie ministerstwo zarządziło wywieszenie w składach detalicznej sprzedaży węgla nowych cenników z dokładnem oznaczeniem gatunku.

Wreszcie zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poleca władzom administracji ogólnej **pociągnąć do odpowiedzialności karno-sądowej** winnych uprawiania lichwy węglowej.

W ten sposób akcja zniżki cen węgla została zakończona.

Jarmamarki w Poznaniu a organizowanie zbytu wełny.

W dniu 13 b. m. odbył się jarmark na wełnę w Poznaniu. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że niedawno minął kryzys na wełnę, to ceny na jarmarku w Poznaniu kształtowały się dość wysoko bo od 2—4 zł za 1 kg., wełny brudnej. Cena przeciętna wynosiła 2,75 zł. za 1 kg., co w porównaniu do ceny z poprzedniego jarmarku z 14 sierpnia r. b. to jest 2,53 zł.—wykazuje zwyżkę. Daje się zauważyć duża rozpiętość cen, a przyczyną tego jest niejednolitość i różna jakość wełn nadesłanych na jarmark.

Wełny dobrze utrzymane niezakurzone o włosie wiernym uzyskiwały wysoką cenę w przeciwieństwie do wełn zanieczyszczonych o włosie nierównym, które uzyskiwały krańcowo niską cenę.

Sprzedano ogółem 54·115 kg. wełny za sumę 148.583 zł.

Biorac pod uwagę, że większość drobnych rolniów nie może korzystać z jarmarków na wełnę w Poznaniu, bo małej ilości wełny wysyłać się nie opłaci—wielką rolę w tym wypadku mogą spełniać koła hodowców owiec. Koło hodowców może się bowiem zająć zebraniem wełny od poszczególnych gospodarzy i wysłaniem jej na jarmark.

Kronika powiatu i miasta.

„Djabeł i Karczmarka"

Komedja w 3 aktach S. Krzywoszewskiego.

Komedja powyższa wystawiona w Domu Ludowym w dniu 25 b. m., przez teatr amatorski im. Al. hr. Fredry z Kutna. Chcąc omówić całość z każdym szczegółem potrzebowałbym zająć dużo miejsca przeto ograniczę się do kilku uwag. Debiut zespołu na nowej scenie wypadł całkiem nadspodziewanie dobrze. W obsadzie ról widać trafność reżyserji, jednak opanowanie, a raczej wykonanie ich przez niektóre osoby zawiodło. I tak: należałoby unikać patosu, który w dość silnej porcji ulatywał na salę. Brak chwilami dykcji powoduje to, że dowcipne powiedzonka uchodzą gdzieś w przestworza, nie dochodząc do uszu widza. W akcie I zapanował pewien „popłoch" wśród artystów, może to zrobiła nowa scena, czy inna publiczność, ale najprędzej to będzie niewygładzenie scen zbiorowych, przez reżysera, bo już w akcie I i III, gdzie akcja się toczy w mniejszym zespole, idzie lepiej. Chciałbym zwrócić uwagę reżysera na fakt może drobny, ale jakże niebezpieczny dla sztuki. Oto w akcie I podczas uczty weselnej służąca, czy pokojówka, (jak kto woli) osoba o roli prawie że epizodycznej, odciągnęła uwagę widza od akcji głównej, na siebie—jedynie owemi częstemi nieartykułowanemi dźwiękami nosa, wycieraniem częstem tegoż łokciem, podnoszeniem „kiecki" z tyłu, właściwie niewiadomo o co owej pani chodziło, czy chciała pokazać swe nóżki, czy zwrócić oczy publiczności na swą buźkę, bo sztuce to najzupełniej nie było potrzebne.

Bardzo ładnie reprezentowała się Karczmareczka, walory artystyczne i fizyczne niewątpliwie przyczynią się do dalszych sukcesów. To samo możemy powiedzieć o Kuternodze, który grał słowem, ruchem i miną. Pan Bonifacy, to prawdziwy „ordynaryjny fryzjerek" o małomieszczańskich ruchach, więcej trzeba naturalności przenieść na scenę, a nie być pajacem (akt I czesanie hrabiny). Dekoracje i kostjumy, bez zarzutu. *Zy-ski.*

Wykolejenie się pociągu,

W dniu 2.XI b. r. w godzinach rannych na st. kolejowej Łowicz, podczas manewrowania pociągu osobowego, kursującego na odcinku Łowicz-Warszawa wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy wykoleił się przedostatni wagon osobowy. Na skutek tego ruch pociągu na szlaku Jackowice — Łowicz—Nieborów—Bednary został wstrzymany.

Naprawa toru trwała kilkanaści godzin.

Wypadku w ludziach nie było.

Pożar.

14 listopada w Parmie (gm. Dąbkowice) zapalił się dach na budynku murowanym gospodarza Bystrowskiego Władysława wskutek wadliwej konstrukcji przewodu kominowego. Ogień został ugaszony przez miejscową ochotniczą straż pożarną.

Straty oceniane są w wysokości zł. 700.

Łańcuch ofiar na bibljotekę robotniczą Z. Z. Z. Przemysłu Budowlanego w ŁOWICZU.

Komenda Obwodu Legjonu Młodych w Łowiczu składa na bibljotekę Związku Zawodowego Przemysłu Budowlanego 7 książek — wzywając do złożenia ofiar w książkach lub gotówce: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych, Związek Pracowników Samorządowych i Związek Pracowników Miejskich.

Składanie ofiar **w Redakcji „Życia Gromadzkiego" w godzinach od 10 do 14, od 17 do 20. ul. Marszałka Piłsudskiego 22.** 8—2

Lista składek na budowę szkół zebranych w Pow. Zarządzie Drogowym w Łowiczu.

Wojciechowski Kazimierz inżynier 10 zł., Pawłowski Ryszard technik 5 zł., Orłowski Wacław, Drogom. 1 zł., Dylewicz Konstanty, Drogom. 1 zł., Gizowska Marja 50 gr., Różycka Jadwiga 50 gr., Ignatowski Szczepan, Maszynista 1 zł., oraz dróżnicy: Napióra Stefan, Doroba Jan, Kapusta Marcin, Bielecki Piotr, Słoma Jan, Cywiński Franciszek, Marszałek Wiktor, Marszałek Jan, Twardowski Stanisław Strzałkowski Antoni, Wieteska Józef, Kunikowski Franciszek, Węglik Franciszek, Rojek Stanisław, Dziuda Antoni, Bartoszewski Marek, Małecki Antoni, Sołtyszewski Wojciech, Jasiński Jan, Białek Stanisław, Bogusz Stefan, Wilk Walenty, Sosnowski Józef, Szczęśniak Walenty, Kosiorek Jan, Gawroński Szymon, Kadziak Walenty, Wypych Kacper, Szymański Jan, Dziuda Jan — po 25 groszy każdy. Razem 26 zł. 50 gr.

Lista ofiarodawców na Fundusz Obrony Morskiej.

Obwód Ligi Morskiej i Kol. w Łowiczu—Oblig. Poż. Nar. 100 zł. Pan Inż. Czarnowski Jan—Oblig. Poż. Nar. 100 zł Pan Insp. Tomczyk Władysław—5% Państw. Poż. Nar. Konwersyjną na sumę 23 zł. „Księgarnia Łowicka" przekazała na P. K. O. Nr. 30680 (FOM)—50 zł. „Zakłady Rzemieślniczo-Wychowawcze" przekazały na P. K. O. Nr. 30680 (F. O. M.) sumę 20 zł. Pan Niebudek Aleksander—zadeklarował ofiarę w naturze—100 kg. żyta.

Ofiary na **Fundusz Obrony Morskiej** w pieniądzach można przesyłać na P. K. O. Nr. 30680 (F. O. M.) papiery wartościowe przyjmuje Komunalna Kasa Oszczędności w Łowiczu po złożeniu przez ofiarodawcę swego podpisu na odwrotnej stronie obligacji w rubryce „Przelewy", ofiary w naturze np.: zboże—można składać w magazynach „Spółdzielni Rolnik" w Łowiczu ul. Marszałka Piłsudskiego (Przyrynek).

Ofiary.

Piotr Burzykowski z inicjatywy i za pośrednictwem Opiekuna społecznego III Okr. p. Z. Neumana składa w dowód wdzięczności za ułatwienie formalności przy uzyskaniu renty starczej opiekunowi społecznemu do dyspozycji na cele społeczne zł. 5.

P. Z. Neuman sumę powyższą złożył do Redakcji z przeznaczeniem. na F. O. M. zł. 2.50 i na Fundusz Budowy Szkół w pow. łowickim zł. 2.50.

Zużycie mydła — miarą kultury narodu.

Obok wielu sprawdzianów poziomu kultury poszczególnych narodów jest zużycie mydła na głowę 1 mieszkańca. Sąd ten, zapoczątkowany przez chemika niemieckiego Justusa Vonliebig, do dziś dnia jest powszechnie w użyciu.

Konsumcja tego podstawowego artykułu w Polsce, jest rażąco mała. Roczne zużycie mydła na głowę mieszkańca wynosi: W Stanach Zjednoczonych 11,5 kg., w Niemczech 10 kg., w Anglji 9,5 kg., we Francji 9 kg., w Szwecji 8,5 kg., w Belgji 8 kg., w Holandji i Austrji po 7,5 kg., w Italji, Danji i Japonji po 6,5 kg., w Hiszpanji 5 kg., w Czechosłowacji i Węgrzech po 4,5 kg., w Rumunji 5 kg., a w Polsce (rok 1923) tylko 2 kg.

Przyczyny niedostatecznej konsumcji mydła nie należy szukać w jego drożyźnie. W ślad za zniżką cen produktów rolnych, obniżkami pensji i t. d. kurczą się ceny mydła. Obecnie cena w hurcie wynosi średnio 50 groszy za kilogram. Najtańsze gatunki sprzedawane są w hurcie po 60 gr. za kg. Pośrednictwo drobnych mydlarni niewpływa zbyt ujemnie na cenę, gdyż mydlarze nie związani są żadnym porozumieniem cennikowem. Także i na brak wytwórni uskarżać się nie możemy. Polska posiada około 600 wytwórni mydła i kilkanaście tysięcy t. zw. mydlarni. Zresztą w każdym prawie sklepiku nawet spożywczym możemy kupić mydełko „pachnące” lub zwykłe t. zw. „na wagę”.

W społeczeństwie naszym uważane jest poruszanie tematów, dotyczących hygieny, a w pierwszym rzędzie omawianie konieczności utrzymywania ciała w czystości za coś wstydliwego. Kompletne nieporozumienie. Doktór Kasprzak, autor broszury o hygienie p. t. „Szlachetne i nieszlachetne” zwalcza ten przesąd w zdaniu: „Nie dzielmy ciała na części szlachetne i nieszlachetne. Dla zdrowia bardziej jest celowe jaknajczęstsze mycie części pogardzanych. One najwięcej tego wymagają”. Zdanie to jest całkowicie zrozumiałe i nie wymaga żadnych komentarzy.

Trzeba tylko rozwinąć propagandę, uświadomić społeczeństwo o konieczności gruntownego mycia się. Wojnę z brudem powinni rozpocząć nauczyciele poprzez dziatwę szkolną i bezpośredni kontakt z dorosłymi. *Z. K.*

Do akt Nr. Km. 476—1934.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu zamieszkały w Łowiczu, ul. Mostowa 3 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 grudnia 1934 r. od godz. 9 w Łowiczu, ul. Blich odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 350 klg. masła wyborowego oszacowanych na łączną sumę zł. 700, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łowicz, dn. 23 listopada 1934 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski.*

Sprawa Stanisława Klejny, p-ko S. M. P. w Łowiczu.

Do akt Nr. Km. 1095—1934.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu zamieszkały w Łowiczu, ul. Mostowa 3, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6 grudnia 1934 r. od godz. 14 we wsi Sromów, gm. Kompina odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 2 cielaki, 100 m. kartofli oszacowanych na łączną sumę zł. 546, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łowicz, dn. 24 listopada 1934 r.

Komornik (—) *Piotr Pilichowski.*

Sprawa Kwiatkowskiego Józefa, p-ko Wronie Maciejowi.

Redaguje: KOMITET. Redaktor odpowiedzialny: H. Godziszewski.
Wydaje: Jan Czarnowski w im. Powiat. Komitetu Regjonalnego w Łowiczu.
Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.